

Francja chce odzyskać muzulmańskie „zakazane dzielnice”

Soeren Kern

Rząd francuski ogłosił plan wzmocnienia działań policji w 15 francuskich dzielnicach o największym poziomie przestępczości, aby odzyskać kontrolę nad tzw. strefami „bez wstępu”, w większości niedostępnymi dla niemuzułmanów.

Wśród opanowanych przestępczością rejonów, które francuskie MSW oznaczyło jako Priorytetowe Strefy Bezpieczeństwa (Zones de Sécurité Prioritaires, ZSP) są gęsto zamieszkane przez muzulmanów obszary Paryża, Marsylii, Strasburga, Lille oraz Amiens, gdzie niedawno muzulmańskie grupy młodzieżowe podczas trwającego dwa dni szału podpalania spowodowały pokaźne szkody materialne, a kilkunastu policjantów zostało rannych.

✘ Nagonka na bezprawie w ZSP ma się rozpocząć we wrześniu, kiedy to minister spraw wewnętrznych Manuel Valls planuje rozesłać do wybranych dzielnic oddziały policji, detektywów i agentów specjalnych. Ma nadzieję, że wojna z przestępczością w stylu amerykańskim uchroni zubożałe dzielnice Francji przed jeszcze gorszym zamętem.

Jeśli nowe podejście przyniesie spadek przestępczości, oczekuje się że Valls wyznaczy 40 kolejnych stref ZSP jeszcze przed latem 2013. Pierwszych piętnaście to: Seine-Saint-Denis (Saint-Denis, Saint-Ouen), Paryż (Paris XVIIIe), les Yvelines (Mantes-la-Jolie, Mantes-la-Ville), l'Essonne (Corbeil-Essonnes), la Somme (Amiens), le Nord (Lille), l'Oise (Méru et Chambly), la Moselle (Fameck et Uckange), le Bas-Rhin (Strasbourg), le Rhône (Lyon IXe), les Bouches-du-Rhône (Gardanne et Bouc-Bel-air), Marsylia (Marseille IIIe, XIIe, XVe, XVIe), le Gard (Vauvert et Saint-Gilles),

l'Hérault (Lunel et Mauguio), la Guyane (Cayenne, Matoury, Remire-Montjoly).

Wiele z tych stref pokrywa się z muzułmańskimi dzielnicami, które wcześniejszy rząd określał mianem Wrażliwe Strefy Miejskie (Zones Urbaine Sensibles, ZUS) – dla francuskiej policji również strefy „bez wstępu”. Ostatnie statystyki wykazały 751 takich wrażliwych stref, których listę można znaleźć na francuskiej stronie rządowej (<http://sig.ville.gouv.fr/Atlas/ZUS/>) wraz z mapami satelitarnymi i dokładnymi granicami ulic. Szacuje się że w tych strefach mieszka 5 milionów muzułmanów – to części Francji nad którymi państwo straciło kontrolę.

Dla przykładu: Seine-Saint-Denis to osławione północne przedmieście Paryża i miejsce zamieszkania około pół miliona muzułmanów. Dzielnicą podzieloną jest na 40 administracyjnych okręgów zwanych komunami, z których 36 znajduje się na oficjalnej liście dzielnic „bez wstępu”. W Seine-Saint-Denis, znanej również jako „Departament 93” (2 pierwsze cyfry kodu pocztowego), w 2005 roku miały miejsce gwałtowne zamieszki muzułmańskich grup młodzieżowych, podczas których podpalono ponad 9000 samochodów. Seine-Saint-Denis, która ma jeden z najwyższych wskaźników przestępczości we Francji, znajduje się teraz wśród pierwszych 15 ZSP z powodu powszechnego handlu narkotykami oraz szerzącego się czarnego rynku. Jednak ponieważ dzielnica ta ma też jeden z najwyższych wskaźników bezrobocia – 40% osób poniżej 25 roku życia nie ma pracy – mało prawdopodobne jest, że wysiłki rządu zdołają trwale obniżyć poziom przestępczości.

Na liście ZSP jest też okręg La Somme, w którym znajduje się miasto Amiens. 12 i 13 sierpnia, około stuosobowa grupa muzułmańskiej młodzieży ze zubożałej dzielnicy Fafet-Brossolette zorganizowała gwałtowny protest, gdy policja aresztowała mężczyznę za jazdę bez prawa jazdy. Muzułmanie uznali to za „brak wrażliwości” ponieważ wielu mieszkańców było w tym czasie na pogrzebie Nadira Hadji, 20-letniego

Algierczyka, który zginął w wypadku drogowym. Okazało się jednak, że policję wezwano do posiadłości w północnej części Amiens po doniesieniach, że grupa młodzieży pakuje do samochodu fajerwerki. Policja znalazła tam też części do bomb benzynowych, w tym puste butelki i kanister benzyny – stąd aresztowanie.

W odpowiedzi na zamieszki, do Fafet wysłano około 150 policjantów i grupę szturmową policji, którzy użyli gazu łzawiącego, gumowych pocisków oraz pomocy śmigłowca, ponieważ muzułmanie strzelali do nich śrutem, fajerwerkami i innymi pociskami między 21 a 4 nad ranem. W przepychankach zostało rannych co najmniej 16 policjantów, jeden z nich poważnie. Chuligani podpalili też stołówkę szkoły, halę sportową, centrum rekreacyjne, przedszkole oraz 20 pojazdów i 50 śmietników. Koszty naprawy mogą sięgnąć 6 milionów euro.

Gilles Demailly, socjalistyczny burmistrz Amiens, powiedział, że ta przemoc pokazuje pograżanie się w bezprawiu pod przewodnictwem coraz młodszych prowodyrów: „Incydenty miały wcześniej miejsce, ale od lat nie byliśmy świadkami tak ostrych zamieszek i tak ogromnych szkód. (...) Od miesiący prosiłem o środki umożliwiające złagodzenie problemów dzielnicy, ponieważ napięcia tam rosły. Mamy tam młodzieżowe gangi bawiące się w gangsterów, które zamieniły dzielnicę w strefę 'bez wstępu'. Nie można już zamówić pizzy ani wezwać lekarza na wizytę domową”.

Dzielnica Fafet-Brossolette zamieszkana jest głównie przez muzułmańskich imigrantów z byłych francuskich kolonii, takich jak Algieria, Kamerun, Gabon, Mali, Maroko czy Tunezja. Bezrobocie w części Amiens ogarniętej zamieszkami sięga 45%.

Pomimo skali zniszczeń, francuska policja wahała się przed dokonaniem aresztowań i nie aresztowała nikogo aż do trzech dni po ustaniu zamieszek, w obawie przed dalszymi rozruchami. Rzecznik lokalnej policji powiedział, że aresztowano cztery osoby w wieku pomiędzy 15 a 30 lat; dwie z nich natychmiast przesłuchano w sądzie kryminalnym i zwolniono warunkowo.

Starcia w Amiens nastąpiły po ponad pięciodniowych walkach pomiędzy rywalizującymi ze sobą gangami muzułmańskimi w Tuluzie. Policja w dzielnicy Bagatelle (oficjalnie zaliczonej do stref 'bez wstępu') określiła przemoc między muzułmanami jako rodzaj „wojny partyzanckiej” pomiędzy dwoma gangami młodzieżowymi, związanej z „rozzrachunkami handlarzy narkotyków, a także też dawnymi zatargami, pogłębionymi teraz przez nudę i gorąco miesiąca Ramadanu.”

14 sierpnia dwóch lokalnych imamów w Bagatelle zorganizowało marsz nawołujący młodzież do zaprzestania przemocy. Lokalne media donoszą, że mieszkańcy okolicy znają nazwiska sprawców, ale „nikt nie odważy się mówić ze strachu przed odwetem”. Jak mówi imam Siali Lahouari: *Wydaje się jakbyśmy byli w Bośni czy Afganistanie, a nie w Tuluzie.*

Tłumaczenie: NataD

Źródło:

<http://www.gatestoneinstitute.org/3305/france-no-go-zones>